Nr. 30. Kołomyja, Czwartek dnia 23. lipca 1908. Rok III.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.

Wychodzi w każdy czwartek. Wydaje i redaguje komitet.

Biuro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ul. Kościuszki l. 31. B.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Zyborskiego, w biurach dziennihów Zimblera w Rynhu, w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4, i u Gerschona Gotlieba ul. Jagiellońska.

Przedpłata roczna wynosi . . . . koron 8.—
„ kwartalna . . . . „ 2.—
Numer pojedynczy 16 groszy (8 centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

OGŁOSZENIA: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 kor. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane" po 20 groszy od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Z rozpoczęciem nowego kwartału upraszamy Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty.

Również prosimy o wyrównanie zaległości. Wydawnictwo nasze nie jest obliczone na zyski — pragniemy tylko pokryć nasze koszta, co przy nieregularnem uiszczeniu przedpłaty jest niemożliwem.

Zapraszamy również do prenumeraty która wynosi:

kwartalnie . . . . 2 K.
półrocznie . . . . 4 K.
całorocznie . . . . 8 K.

Prenumeratę prosimy o nadsyłanie przekazem pocztowym.

Zarazem Zawiadamiamy naszych P. T. Prenumeratorów — iż pismo nasze odsełamy regularnie — kto zaś je nie otrzymał niech reklamuje w odnośnym urzędzie pocztowym,

Wydawnictwo „Gońca Pokuckiego".

W rocznicę Grunwaldzką.

Działo się w roku Pańskim tysiącznym czterechsetnym dziesiątym, dnia piętnastego lipca, we wtorek, w dzień rozesłania świętych Apostołów...

Po Psiem Polu, po Płowcach, nadeszła chwila ostatecznej rozprawy, nadszedł dzień pomsty i zapłaty.

Na polach Grunwaldu i Tannenbergu napisano krwią historyę kilkuset następnych lat...

Zachłanność germańska, która z siłą i rozpędem bystrej rzeki górskiej pędziła przez szereg wieków niepowstrzymanie na wschód, pożerając z krwiożerczym apetytem różne szczepy słowiańskie, znalazła tutaj zaporę, na której się rozbiła, na której roztrzaskała swoje rozpędowe siły.

Polacy zjednoczeni z Litwą i Rusią powstrzymali swojemi piersiami nawałę teutońską, Władysław Jagiełło wyrwał żądło wyhodowanej na piersiach polskich krzyżackiej żmii i ubezwładnił ją na wieków kilka.

Na polach Grunwaldu padło trupem pięćdziesiąt tysięcy najprzedniejszego rycerstwa niemieckiego, a czterdzieści tysięcy wzięto do niewoli...

Fałsz i obłuda, z jaką Krzyżacy postępowali wobec narodów słowiańskich, buta niemiecka właściwa temu narodowi, zostały dotkliwie i przykładnie ukarane...

Że Słowiańszczyzna mogła się swobodnie rozwijać, będąc zabezpieczoną od zachodu, to skutek bitwy Grunwaldzkiej, to zasługa wielkiego polskiego króla i wielkich naszych przodków...

W czterechsetną dziewięćdziesiątą ósmą rocznicę przenosimy się myślą z całym pietyzmem w ową wiekopomną chwilę dziejów naszych, bohaterom zaś grunwaldzkim, cieniom wielkich i nieśmiertelnych ojców naszych składamy synowski hołd i cześć...

Niech nam też ta świetlana chwila naszej przeszłości i to przeświadczenie, że w narodzie naszym zawsze od najdawniejszych czasów tkwiła niepokonana moc, doda siły do walki w dzisiejszych ciężkich czasach, niech wzbudza w nas i podsyca nadzieję, że przy wspólnej pracy i wysiłku wszystkich wrodzonych nam sił, jeszcze niejedno zwycięstwo równe grunwaldzkiemu odniesiemy.

Może rok bieżący będzie punktem zwrotnym w dziejach zbratania Słowiańszczyzny wogóle i przedstawiciele wszystkich Słowian, którzy zjechali się w dniu 15 b. m. w Pradze położą podwaliny pod nowe życie idei słowiańskiej i zbudują zaporę przeciw naporowi germańskiemu na nasze odwieczne siedziby. Tak jak my Polacy przed 498 laty sami jedni broniliśmy wschodu przed nawałą krzyżacką, może po kongresie słowiańskim w Pradze stanie cała Słowiańszczyzna zwartym murem i odeprze brutalne napaści germańskie i obecnie.

V. Zlot VII. Okręgu w Kołomyi.

(Dokończenie).

Pod wrażeniem tych gorących przemówień rozkołysały się dusze sokole — zdało się, że duch dawnej Polski wstąpił w szeregi, że pamiątka lepszej przeszłości w złączeniu z podniesieniem tętna w życiu narodowem jest zadatkiem spełnienia życzeń i pragnień narodowych; z wyrazami hołdu i czci żegnaliśmy naszego złotoustego arcypasterza — który czar miłości ojczyzny nawet w twarde serca wlać umie — a kiedy usiadł w powozie, odruchowo chmura otaczających go Sokołów — wyprzęgła konie i w otoczeniu kilkuset uczestników wśród pieśni i uniesienia — z gmachu Sokoła odwiozła do mieszkania.

Popołudniowe ćwiczenia zademonstrowały wszystkim, w jakim kierunku powinna iść praca sokola — praca nad zdrowiem fizycznem „swojem i swoich". Program wykonany w zupełności przez gniazdo kołomyjskie a złożyły się nań ćwiczenia uczniów szkół ludowych, uczniów Sokoła, pań, dziewcząt, dzieci i włościan. Każdy punkt programu gorąco oklaskiwany przez licznie zebraną publiczność — rosły serca i łza serdeczna w niejednem szkliła się oku, gdy się widziało karne zastępy młodzieży, której w przyszłości przypadnie ster spraw narodowych, gdy na boisku wystąpił chłop polski do ćwiczeń kosą. Na pamięć wszystkim przyszły Racławice — i wstąpiła w serca nadzieja, że silne dłonie i serce odzyskają to, co straciła przeszłość.

Wieczorem rozjechali się uczestnicy do swoich gniazd, unosząc wspomnienia górnie przeżytych chwil — w sercach miejscowych druhów zapanowała tęsknota, że wszystko tak prędko minęło.

Ale w sercach i umysłach wszystkich zajęło miejsce przekonanie, że pomimo wrogich żywiołów jesteśmy u siebie w domu, że nam wolno żyć, rozwijać się — pracować dla lepszej przyszłości, że pomimo wszystkich trudności, praca narodowa pójdzie dalej, naprzód, obejmie czem raz szersze warstwy i każdy zakątek i strzechę polską, a to jest największy sukces zlotu.

Mowa posła Dra Henryka Kolischere

wygłoszona w czasie dyskusyi budżetowej w dniu 11. czerwca 1908.

(Ciąg dalszy).

Ustawa jest zbudowaną na stopie procentowej 3 ½ %. Pod naciskiem opinii publicznej rząd i parlament zgodzą się, by ustawę oprzeć na 4 % stopie procentowej; zredukuje się czas wyczekiwania z 10-ciu na 7 lat i ustawa będzie jako tako żyła.

Najgorzej wyjdą na tem ci krzykacze, ci subjekci, którzy nie dawszy sobie rady z parlamentem kuryalnym pobiegli do Izby panów i jako subjekci handlowi dali się z ustawy wyłączyć. Zostaną bowiem wciągnięci do ogólnego ubezpieczenia, gdzie naszym ideałem jest otrzymanie renty w kwocie 360 K. rocznie.

A mógłby taki subjekt otrzymać 600, 700, 1000 K. i któżby za niego zapłacił? Po większej części pracodawca.

Zastanawiałem się nad tem, co dalej? Nie powiedziałem nic mądrego i nie ma dla Was nic łatwiejszego, jak uważać mnie za głupca i powiedzieć: Nie powiedział ani nie zaproponował nic mądrego, prawdę jednak mówił, a prawda ta jest w cyfrach. Umyślnie wybrałem wyborcę kolegi Witryka, muszę bowiem w ustawie państwowej mieć podmiot prawny i jeżeli nie załatwiam tego ustawą ramową w drodze ustawodawstwa krajowego, lecz ustawą państwową muszę tak przy oznaczeniu wkładki uważać by ją także tak biedni rolnicy jak wyborcy kolegi Witryka mogli uiścić.

W obliczeniach przyjęto kwotę tę w wysokości 10 K.

Przypuszczam, że we wszystkich częściach państwa można będzie 10 K. rocznie drogą przymusową ściągnąć od każdego — powtarzam drogą przymusową.

Proszę sobie teraz zapamiętać następujące cyfry.

Mężczyzna 35 letni, gdyby liczył na rentę na starość w 60 r. życia i gdyby jego rodzina na wypadek przedwczesnej śmierci zrzekła się kwoty w kapitale, otrzymałby przy wkładce 10 K. rentę w kwocie 51. 20 h. Gdyby czekał na 65-ty rok życia wynosiłaby renta 93 K. 50 h.

Gdyby jednak człowiek ten lub jego poseł uprawiał politykę, by na wypadek wcześniejszej śmierci rodzina otrzymała napowrót pieniądze bez odsetek, otrzymałby naturalnie rentę mniejszą mianowicie 42 K. 20 h. a po 65 r. życia 71 K. 60 h.

Kombinacyę z 70 r. życia zostawiłem na uboczu mimo angielskiego przykładu; u nas bowiem ludzie żyją tak krótko że nazwałbym to zwyczajnem oszustwem, gdyby miano ściągnąć od tego wieku.

Dziwna jest rzecz, o której teraz będę mówił. Mamy w Austryi 6 milionów robotników — kobiet i mężczyzn — będących w stosunku służbowym, a tylko 4 miliony robotników samodzielnych — wybaczcie że ich nazywam robotnikami — jak chłopów drobnych rzemieślników i t. d. Gdyby gospodarka społeczna nałożyła na zarobnika te same świadczenia, jakie na innych robotników właścicieli trzech morgów, drobnych rzemieślników, toby na te 4 miliony musiała więcej wydać niż dla 6 milionów zarobników.

Wreszcie dlaczego? Dlatego, ponieważ obliczenia uczą — zaraz naprowadzę cyfry — że podczas gdy zarobnik w stosunkowo młodym wieku w 16 lub 20 r. życia poczyna wpłacać, rzemieślnik, chłop którego ojciec naprzód umrzeć musi, zanim stanie się samodzielnym w najlepszych latach nie płaci, a dopiero zaczyna płacić w wieku starszym.

Dalsza trudność jest w tem, że dotyczący płacąc w wieku późniejszym musi znacznie więcej płacić, by otrzymać to samo świadczenie.

Chciałbym przytoczyć Wam odnośne cyfry. Na 10000 osób w wieku między 16-tym a 24-tym r. życia jest 1200 samodzielnych a 5335 niesamodzielnych, w wieku między 50-tym a 65-tym r. życia jest 3324 samodzielnych a 1346 niesamodzielnych.

Z tego wynika, że jeśli chcecie stworzyć w Austryi rentę na starość w kwocie 200 K. dla wszystkich dla koszty milionów zarobników wynosiłyby 97 milionów a dla 4 milionów rzemieślników i drobnych rolników wynosiłyby 203 milionów. Cyfry te zapamiętajmy sobie, a to dlatego byśmy później nie popadli w „Katzenjammer".

Mam jeszcze kilka cyfr. Socyalna demokracya, a także i ja osobiście nie zgadzamy się z tym projektem rządu, by zasiłek państwowy wynosił tylko 60 K.

Jeżeli się zaś daje 60 koron to wynosiłoby to jedynie przy ubezpieczeniu robotników zaraz w 10 roku 16 milionów, po 20 latach tylko dla zarobników 34 milionów, a dla wszystkich 76 milionów.

Gdybyśmy urządzili sprawę tę w najskromniejszych rozmiarach — ubezpieczenie robotników na wypadek niezdolności do pracy jest bezwarunkowo konieczne, a uczy nas praktyka w Niemczech, że robotnik zrzeka się raczej renty na starość, aniżeli renty na wypadek niezdolności do pracy — i gdybyśmy wprowadzili tylko ślad renty na wypadek niezdolności do pracy, obok przeciętnej renty na starość w kwocie 200 koron to kosztowałoby to wedle moich obliczeń zaraz na początku przy wprowadzeniu ustawy 300 milionów koron rocznie.

Moi Panowie! Mimo całego szacunku dla ustawodawstwa społecznego, trzeba mieć też świadomość, że się na ludność nakłada wielkie ciężary.

Zapytacie się: „Czegoż Pan chce? Zaraz Wam to powiem. Żądam dwóch ustaw — nie Koło polskie, bo w Kole o tem nie mówiłem i wypowiadam tu tylko moje osobiste zapatrywanie — żądam więc dwóch ustaw: jedną ustawę o ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy dla zarobników a jedną dla samodzielnych chłopów i rzemieślników.

Chcę jednak czegoś, czego rząd i zapewne wielu z Panów nie będą chcieli.

Chcę mianowicie przymusu dla minimum dla tych 10 k, i fakultatywnej możności zabezpieczenia się do pewnej oznaczonej cztero lub pięciokrotnej kwoty, przy jednakowym zasiłku państwowym. Bo niedopuszczalne jest, by chłop przypadkiem zamożniejszy otrzymał według zasady degresyjnej większy zasiłek państwowy właśnie dlatego, ponieważ jest zamożniejszym. Zasiłek państwowy jest jednaki, a 10 koron masi każdy płacić choćby najbiedniejszy wyborca p. Wityka.

Dlaczego chcę przymusu? Dlatego, bo znam moich ludzi, jestem bowiem przekonany, że jeżeli się nie nałoży pewnego minimum, nikt nie będzie płacił i całe to społeczne ustawodawstwo będzie szopką.

Myślano o tem, by wprowadzić lex non perfecta t. j. człowiek musi płacić, lecz egzekucyi nie będzie.

Moi Panowie, z takimi pomysłami idźcie do kogoś innego. Przymus płacenia pewnego minimum musi być. Jeżeli jestem jednostką, która się własnemi siłami zaopatrzyć nie może, to do tego nie potrzebujecie hofratów lecz ubezpieczajcie każdego, o którym przypuszczacie że sam bez Was tego nie zrobi.

To jest mój program i poddaję go dyskusyi. Będę się cieszył jeżeli znajdzie wiele ulepszeń, lecz bis dat qui cito dat. Nie wolno wstrzymywać społecznego rozwoju, nie wolno najbiedniejszych kół ludności pozostawiać bez opieki, trzeba sobie i produkcyi nałożyć nowe ciężary, by lać w społeczeństwo społeczno-polityczną oliwę, a jeżeli tego nie uczynicie, to masy Was zmiotą. (Oklaski).

Wybaczcie szanowni Panowie, że tak długo nadużywałem waszej cierpliwości, nie mogę jednak zakończyć moich wywodów bez podania kilku innych spraw.

Wspomniałem już na początku, że w parlamencie ludowym trzeba w pierwszym rzędzie uprawiać politykę społeczną, a w drugim rzędzie ekonomiczną. Prawdą jednak jest, że uniemożliwia się politykę społeczną, która przecież nakłada na społeczeństwo ciężary, jeżeli się nie czyni tego społeczeństwa ekonomicznie wytrzymałem.

Nie chcę wymienić wszystkich postulatów rozmaitych stronnictw, a także i naszego stronnictwa, tyczących się zmodernizowania administracyi, dążących do tego, by starosta nie był paszą, lecz protektorem i przyjacielem gospodarstwa społecznego, doradcą i sługą ludności; by wprowadzono w ten zakres czynowności nowoczesne instytucye, by w Austryi o 30 halerzy nie zapisano całych ryz papieru (Wesołość p. Stojałowski: także o 2 halerze) także o 2 h. panie Kolego, by starosta miał stenografa, by przez cały dzień nie pisał, lecz jeździł wózkiem i mówił z chłopem, krótko mówiąc, by wprowadzono nowoczesną administracyę odpowiadającą stosunkom. (Żywe potakiwania).

Nie będę mówił o postulacie podniesionym przez wszystkie stronnictwa, a najwymowniej przedstawionym przez Dra Adlera ze strony partyi socyalno demokratycznej. Wiemy wszyscy, jak zacofaną jest nasza hygiena — a rozwój społeczny nie może iść naprzód bez należytej hygieny — jak zawstydzająco zawiłą pozycyę mają nasi lekarze powiatowi, jak zacofane są nasze szpitale, jak zacofane jest nasze całe życie kulturalne tyczące się największego dobra biednego człowieka t. j. zdrowia. (Potakiwania).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencye.

Horodenka w lipcu 1908.

Wybory do Rady gminnej. — Altruizm Dra Okuniewskiego.

Wybory połowy członków Rady gminnej przeprowadzone 15. i 17. bm. przyniosły, jak było do przewidzenia zwycięztwo partyi Dra Roszki, czyli partyi gminnej, przez innych podobno partyą kołtuńską zwanej. O tem, by do nowej Rady wprowadzić żywioły naprawdę postępowe, nie mogło być mowy ze względu na brak zajęcia się tą sprawą ze strony wyborców z jednej strony, a wobec z góry ułożonej i za każdą cenę przeprowadzić się mającej listy kandydatów z drugiej strony. Wybrano do Rady gminnej 8 żydów, 5 Polaków i 5 Rusinów, razem 18, między tymi 9 wylosowanych i 9 zupełnie świeżo upieczonych, tak, że na 36 radnych mamy żydów 15, Polaków 12 i 9 Rusinów. Smutne to bardzo, że nawet w I. kole gdzie głosuje przeważna część inteligencyi, która winna się powodować zawsze zdaniem osobistem, zawodowy płatny agitator wyborczy z góry cenzurował kandydatów i wiedział, kto do Rady wejdzie lub nie, że swemu agitatorowi zapłacono za trudy krzesłem radzieckiem nie bacząc na to, że znalazłoby się między Polakami więcej jednostek godnych tego zaszczytu, które wprawdzie nie są honorowymi obywatelami Czernelicy ani Czortowca, lecz byłyby mimo to dla nowej Rady cennym nabytkiem. — Co powodowało niechęć pana burmistrza do niektórych jednostek, jest zagadką, którą może jedynie tłómaczyć obawa o fotel i stołec burmistrzowski lub osobista animozya, której in publicis unikać i wystrzegać się należało. Taktyka p. burmistrza przy wyborach polegała przedewszystkiem na tajemnicy i niewydawaniu kartek aż przed samą akcyą wyborczą na sali, na straszaku, że w razie niesolidarności i zmiany listy gminnej, wejdą do Rady ukraińcy w znaczenej sile i zagarną władzę w swe ręce. Taktyka stosowana jak widzimy, nie zawiodła, bo w III. kole na 2300 uprawnionych głosowało 389, z czego lista miejska uzyskała 282 głosów, przeciwna 107, w II. kole lista miejska 175, przeciwna 88, w I. kole lista miejska 58 zaś przeciwna 21. — Czy nowa Rada, do której weszło kilka inteligentnych jednostek tutejszego społeczeństwa, potrafi złamać rządy obskurantyzmu i zacofania, czy ludzie ci, wszedłszy raz do Rady, nie spoczną na laurach, lecz zmuszą całą Radę wraz z burmistrzem do pracy dla miasta w kierunku postępu, zobaczymy? Dziwnej taktyki chwycił się Dr. Okuniewski dla zdobycia dla swej parryi krzeseł, zapałał nagle miłością nie tylko do Polaków i Żydów, lecz nawet do Starorusinów, dążył do kompromisu i poumieszczał na swych listach polskich kandydatów, bez ich woli nawet, chcąc w ten sposób przemycić swoich adlatusów i prowodyrów horodeńskiej radykalnej polityki, jak Dra Ciepanowskiego i innych. — Experyment niestety zawiódł, gdyż pamiętni na przysłowie „timeo Ruthenos et dona ferentes", nie usłuchali wyborcy słodkich umizgów pana Posła, a ruskie listy upadły. Nie zapomniano też o zwyczajnych sztuczkach, nadsyłano wyborców nie mającym prawa głosowania, grożono aptekarzowi tutejszemu, że nie będzie miał recept od lekarza ukraińca, zarzucano sfałszowanie wyniku wyborów w III. kole, a nawet Dr. Okuniewski oświadczył, że wnosi protest z powodu rzekomych nieformalności, i dał słowo, ręcząc, że Namiestnik zniesie wybory i że on, pan Poseł, odwdzięczy się kilku funkcyonaryuszom ck. Starostwa za ich postępowanie. Groźby p. Posła nie bierzemy na seryo, gdyż znamy go jako zanadto kulturalnego i politycznego człowieka, by się ex ratia niczem nieuzasadnionych zarzutów, aż tak daleko chciał angażować i by mógł przypuścić, że pium desiderium poselskie musi się stać faktem. Od życzeń do spełnienia droga długa, trudna często do przebycia, nawet dla posłów, jak to dobrze Panu Drowi Okuniewskiemu jako Posłowi jest wiadomem. Altruizm również, który Dra Okuniewskiego rozebrał przed wyborami, zbladł znacznie po nich.

Obserwator.

Berezów niżny.

Hajdamacy rozpoczęli przeciw założonej przez T. S. L. szkole polskiej niezwykłą agitacyę. Na czele jak zwykle stoi wójt Drohomirecki i pisarz Ilko Negrycz. W czasie uroczystości jubileuszowych, gdy nasi włościanie byli w Wiedniu — zwołał Drohomirecki posiedzenie rady gminnej, na którem przeprowadził uchwałę, iż szkoły polskiej nie potrzeba. Opierających się kilku radnych zmuszono terrorem do podpisania uchwały. Po powrocie z Wiednia Polacy dowiedziawszy się o ukraińsko-hajdamackiej sztuczce Drohomireckiego wnieśli protest z podpisami wszystkich włościan Palaków i Żydów, a okoliczność ta wywołała chęć zemsty u prowodyrów siczowych i gdy nasi odjechali na zlot Sokoli do Kołomyi, w nocy z soboty na niedzielę porozrzucano Polakom stogi złożonego na łąkach siana do wody. Nie dość na tem, wójt D. i godny jego towarzysz pisarz N. wyjechali na koszt gminy do Lwowa, by w Radzie szkolnej krajowej kłamliwewi opowiadaniami przeszkodzić budowie szkoły polskiej. Jednakowoż nasi dowiedziawszy się na kilka dni naprzód o zamiarze wójta, wysłali pismo do rady szkolnej kraj. uprzedzając tem samem odnośnego referenta, w jakim celu ta rzekoma „delegacya gminna" przyjeżdża. Po dwóch dniach powrócili delegaci a po smutnych ich minach i wiele mówiącem milczeniu wnosimy, że dano im odpowiedź na jaką zasługują. Mimo to nie jesteśmy pewni, czy słuszne i uzasadnione nasze żądania zostaną uwzględnione. Wszak niczego nie pominiemy — by tylko nasza dziatwa pobierała naukę w języku ojczystym — a jeżeli zamierzoną jest budowa szkoły ruskiej, to ze względu na opłacane przez nas podatki i ponoszone ciężary gminne mamy uzasadnione prawo, by w postawić się mającym budynku znalazła pomieszczenie 1 klasa polska. Tymczasem hajdamaki odmawiają nam i tego a rzecz dziwna, że taki Drohomirecki i Negrycz, którzy szafują groszem gminnym bez żadnej kontroli — przeciw którym wpłynęły do rady powiatowej i Starostwa w Peczeniżynie doniesienie o nadużyciach w urzędowaniu — cieszą się pewnymi a niezasłużonymi względami u tychże władz. Jak na ironię wygląda fakt, iż Wydział powiatowy, który zawiadomiono o naruszeniu funduszów gminnych w Berezowie niżnym i zażądano sprawdzenia ksiąg i rachunków — odpowiedziało petentom, by złożyli koszta wysłać się mającej komisyi, a potem dopiero zarządzi się delegowanie lustratora.

Jak się stosunki ułożą — czy zwycięży terror i ruska intryga — czy też nasza słuszna sprawa, doniosę wkrótce.

Wasz.

Kronika miejscowa.

Wiadomości osobiste. Sekretarze powiatowi Tytus Reszetyłowicz przeniesiony z Kosowa do Dąbrowy — zaś Franciszek Biliński z Dąbrowy do Kosowa. Kancelista sądowy Michał Schaffer z Mikuliniec do Kołomyi zaś Leon Zalyrka z Obertyna do Grzymałowa.

Nieporządki w tut. urzędzie pocztowym wzmagają się z dniem każdym od pewnego czasu. Nadaną w miejscu dnia 1. lipca korespondentkę otrzymała adresatka zamieszkała przy ul. Młyńskiej dnia 14. lipca — a sprawa była ważna gdyż rozchodziło się o zawiado-

mienie adresatki, iż policę ogniową należy podjąć — gdyż termin zapłaconej premii mija z dniem 11. bm.

Przesyłkę pocztową nadaną w Krakowie pod adresem Koła T. S. L. dnia 2. lipca doręczono dopiero dnia 7. lipca — gdy nadesłany towar był już niepotrzebny. W ogólności T. S. L. nie ma sympatyę w tut. urzędzie pocztowym — listy z winietą Towarzystwa, jak już niejednokrotnie spostrzeżono giną, w sposób dotąd niewyjaśniony — tkwi w tem jakaś intryga — pewnem atoli jest, że nie „polska".

Straszny wypadek spotkał p. K. asystenta podatkowego. Po dwudniowej chorobie zmarła mu młoda żona zaledwie po jednorocznem pożyciu małżeńskiem na gorączkę połogową. Powodem tak tragicznego wypadku miało być niedbalstwo akuszerki żydówki, poleconej przez Dra H.

Majer Hessel długoletni burmistrz Peczeniżyna zmarł nagle w piątek dnia 17. b. m.

Popłoch spowodował wśród miejscowych karciarzy sprowadzony ad hoc ze Lwowa agent policyjny — który w porze nocnej zwiedziwszy tutejsze kawiarnie i inne tego rodzaju lokale, wynotował nazwiska grających. Jest nadzieja, że może na jakiś czas ustanie krzewiąca się u nas szulerka — będąca powodem tylu nieszczęść i cichych dramatów rodzinnych. Autorowi czy autorom sprowadzenia agenta policyi lwowskiej należy się uznanie.

Żniwa. W chwili, gdy te słowa piszemy, bieleją wszędzie na nizinach żyta, chylą się ciężkie kłosy jakby w pokłonie rolnikowi i gdy ten numer dojdzie do rąk czytelników, zabłysną już z pewnością sierpy i pierwsze pachnące nowym chlebem kłosy ulegną gęsto na ścierni.

Rozpoczną się żytnie żniwa!

A rozpoczną się w imię Boże pod dobrą wróżbą dla rolników.

Urodzaj dał nam Bóg w tym roku niezgorszy prócz okolic, gdzie tegoroczne grady poniszczyły plony; mogą więc być nasi rolnicy zadowoleni z urodzajów. Paszy mamy obfitość, siana i konicze zebrane piękne, a zboża wszelakiego, o ile go stronami grad nieuszkodził, będzie tyle, że nie zabraknie nam z pewnością chleba w tym roku.

Byle tylko Bóg zebrać wszystko dobrze pozwolił! Byle Bóg szczęścił nam przy żniwach!

Nowe starostwa. W myśl zapowiedzi p. namiestnika Bobrzyńskiego, wyrażonej w mowie przy objęciu urzędowania, ma być utworzonych w Galicyi kilkanaście nowych starostw. Plan nowego podziału kraju na starostwa został już opracowany i w tych dniach otrzymano go już w Wiedniu. Według projektu namiestnika przybędzie 17. nowych starostw, powykrawywanych z tych wielkich powiatów, gdzie było ludności ponad 90 000. Kreowanie nowych starostw następować będzie stopniowo. W roku przyszłym jest zamiar utworzenia pięciu starostw.

W **Kołomyi** muszą koncesyonowani księgarze i antykwarze, Żyborski i Orenstein, toczyć ciężką walkę o byt. Tutejsze starostwo nadało wbrew rozporządzeniu ck. Namiestnictwa z r. 1901, w przeciągu mniej więcej jednego roku dwie nowe koncesye sprzedaży książek szkolnych, a mianowicie introligatorowi I. Günsbergowi i S. Senensiebowi.

Panowie ci, którzy są prawie analfabetami, nie poprzestają na d o z w o l o n e j im sprzedaży książek dla szkół ludowych, ale mają u siebie głównie książki dla gimnazyów i inne, które tylko koncesyonowany księgarz ma prawo sprzedawać. Zarazem chwytają się różnych środków, celem, zakupna starych książek szkolnych dla gimnazyów, d o c z e g o w o g ó l e n i e s ą u p r a w n i e n i. I tak wynalazł p. Senensieb nowy sposób, aby skłonić studentów do sprzedaży swoich książek jeszcze przed ukończeniem roku szkolnego. Ogłosił mianowicie plakatami i kazał rozdać między uczniów karteczki tej treści, że, kto mu sprzeda kilka książek, otrzyma bezpłatnie romans kryminalny: Sherlok Holmes lub coś innego w tym guście.

Sądzę, że nie potrzeba się zapuszczać w dłuższą krytykę tego postępowania. Jeden tylko szczegół należy podnieść z naciskiem.

Oto rząd, który łoży miliony na moralne wychowanie naszej młodzieży, powinien w pierwszym rzędzie o to mieć staranie, aby poza szkołą nieuprawnione i nieodpowiedzialne osoby nie miały sposobności wywierać szkodliwego wpływu na młodociane umysły. Wiemy zaś dobrze, a i władzom szkolnym jest to wiadomem, że takie postępowanie, na jakie owi panowie kołomyjscy sobie pozwalają, jest w stanie młodzież szkolną gruntownie zepsuć. Dziecko otrzymuje w zamian za swoje książki szkolne pieniądze i romanse!! Sapienti sat.

Ustawa przemysłowa została dla całej monarchii zaostrzona, w Kołomyi jednak rzecz się ma przeciwnie. Tam wprowadzono w zastosowaniu jej ułatwienia, a przedstawienie ze strony koncesyonowanych księgarzy, oraz doniesienie tutejszej żandarmeryi do c. k. starostwa pozostały bez skutku.

Nadto jeden z tych panów został w tym roku sądownie ukarany z powodu nieprawnego zakupna książek szkolnych.

Położenie zawodowych księgarzy w miastach prowincyonalnych nie było nigdy godne zazdrości, mają oni spełniać najtrudniejszą część zadania kulturnego, zakreślonego temu pięknemu zawodowi, a natomiast miasta prowincyonalne nie są w stanie dać im materyalnego wynagrodzenia za tę moralną pracę. Wobec tego było dla nich dotąd wielką ulgą, że przynajmniej władze popierały ten zawód, otaczały go swoją silną opiekę i nie dopuszczały obcej konkurencyi.

W Kołomyi jednak panują pod tym względem inne stosunki. Tam sprzedają książki szkolne aż w ośmiu sklepach, a byt zawodowych, kwalifikowanych księgarzy jest zagrożony, tak, że obaj księgarze zupełnie seryo rozważają przeniesienie się do innych miast.

Byłoby przeto wskazanem, aby władza przemysłowa, która udzielając owych koncesyi działała niewątpliwie w dobrej wierze, ale na podstawie niedokładnej znajomości stosunków miejscowych, po myśli ustawy wkroczyła. Nadto i gremium księgarzy, które od dłuższego czasu nie daje o sobie słyszeć, powinno także w takim wypadku udzielić poparcia zagrożonym księgarzom.

Jest to sprawa nadzwyczaj doniosła i powrócimy do niej jeszcze w najbliższym czasie.

Dar na Towarzystwo szkoły ludowej. P. Leon kniaź Puzyna z Gwoździca złożył na ręce p. Ludwika Piskozuba 100 koron na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej jako ofiarowane a nieprzyjęte przez p. K. Kostańskiego, komisarza leśnictwa w Kołomyi, honoraryum za przeprowadzone pomiary gruntu i udzielone wskazówki gospodarskie, przy sposobności objazdu służbowego w okolicy Gwoździca.

Otrzymujemy następujące pismo.

Szanowna Redakcyo!

Jest to rzeczą jawną, iż wszelkie dotychczas gramofony i płyty są jedynie wyrobu pruskiego, a więc Polak kupując takowe wspiera nolens volens, przedsiębiorstwa Prusaków, najgorszych wrogów narodu polskiego, czem dotyka boleśnie własne uczucie narodowe.

Ten przykry przymus obecnie istnieć przestał. Firma francuzka bowiem wystąpiła teraz na targ światowy, gramofonem takiej doskonałości, iż staje się prawdziwym ideałem mownych maszyn i zacmiewa wszystkie dotychczasowe wyroby pruskie. — Nadto funkcyonuje bez szpilek, które jak wiadomo tak bardzo niszcząco działają na płyty i czystość głosu. — Płyty tej firmy są o 50 m m. większe niżeli pruskie, a mimo to cena tychże o 50 hal. niższa, tak samo i ceny gramofonów nadzwyczaj nizkie Repertuar w zdjęciach polskich jest bardzo obfitym. Jako zastępca tej fabryki oświadczam. iż od każdego zamówienia na te artykuły przez Polaków zakupionego wypłacam na rzecz T. S. L. jeden procent od całej ceny kupna, a jeden procent na rzecz bursy polskiej w Kołomyi. Każdy zatem z Polaków ma sposobność nabyć gramofony i płyty nie tylko daleko lepszego wyrobu i tanio, ale także od narodowości przyjaznej i spowodować nadto znaczne korzyści dla wspomnianych polskich instytucyi.

E. Laufer.

Skład maszyn (obok kawiarni centralnej)

Z powodu zlotu nadeszły między innymi do tut. Sokoła następujące telegramy:

B o r y s ł a w. Wielce zmartwiony, że nie mogę osobiście wziąć udziału w waszej tak doniosłej uroczystości, zaręczam, że duchem jestem przy was i zlot Wasz okaże, jak silni jesteśmy, jak dla przyszłości naszej gorliwie pracujemy. Oby usiłowania idei waszej wydały jak najrychlej skuteczny plon, zniszczyły wszelkie zło i ohydne wysiłki celem gnębienia naszego narodu. Czołem

Biberstein.

L w ó w. Nie mogąc osobiście, składam tą drogą serdeczne dzięki za miłe zaproszenie oraz najgorętsze życzenia jak najlepszego powodzenia i wyniku z pracy około zlotu. Niech dziarski Sokół Kołomyjski toruje drogę orlęciu białemu i niech będzie zwiastunem upragnionej wolności. Szczerze oddany i wierny druh.

Antoni Durski.

C z e r n i o w c e. 50 tysięcy serc polskich postawione przez historyę na straży kresów dawnych województw ruskich podziwia wspaniały lot waszego ptaka królewskiego, ślubuje wierność Ojczyźnie, udera przed nią Czołem. Dr. Kwiatkowski

prezes domu polskiego.

Stronnictwo staroruskie organizuje po wsiach pod swoją opieką straże pożarne, straże takie powstały już w Żabokrukach i Harasymowie.

W tych dniach mieliśmy sposobność oglądać w pracowni prof. Antoniego Goligowskiego dwa dyplony na honorowych obywateli miasta Peczeniżyna, przeznaczone dla WPP. Stefana Moysy Rosochackiego, marszałka powiatowego Śniatyńskiego i byłego posła I kuryi okręgu Kołomyjskiego i Stanisława Lindego, byłego starostę w Peczeniżynie. Nadzwyczaj piękne i artystyczne wykonanie tych dyplomów przynosi zaszczyt nie tylko Szanownemu Profesorowi, ale zarazem jest chlubą dla naszego krajowego artyzmu.

Popierajmy przemysł krajowy

Kronika Pokucka.

W Jaremczu spotkał przykry wypadek em. radcę sądowego p. Waltera — Oto, gdy wychodził z restauracyi Skrzyńskiego, pies któregoś z gości leżący na progu, rzucił się nań i dotkliwie skaleczył w twarz tak, że przywołany lekarz musiał zszywać formalnie odciętą dolną wargę.

Z Żabiego donoszą, że sławny koszowy Siczy żabiowskiej Jura Sołomejczuk niebawem odpowiadać przed Trybunałem w Kołomyi za niebezpieczne pogróżki, jakich się dopuścił podczas ostatnich wyborów do Sejmu jako kontrkandydat sekretarza sąd. Tracza. Sołomejczuk, przejęty ideami swego szefa Trylowskiego, widząc, że prawybory wypadły na niekorzyść partyi radykalnej, groźbami usiłował skłonić wyborców, by nie brali udziału w wyborach — bo inaczej będzie źle, bo wyborców niniejszych z Kosowa przywiozą tak, że ci jadąc do Kosowa będą musieli się uciekać do władzy bezpieczeństwa o ochronę. Pomimo czujności władzy bezpieczeństwa pobito wówczas dotkliwie wyborcę Chimczaka a więc nie ulega wątpliwości, że sprawcami byli zwolennicy kandydatury Sołomejczuka.

W Czortowcu, horodeńskiego powiatu, spłonęło do szczętu 30 gospodarstw.

Dziesięcioro przykazań redakcyjnych.

1. O czem chcesz donieść swemu organowi, czyń to śpiesznie i zaraz wysyłaj, gdyż co jest nowiną w chwili, wkrótce nią nie będzie.

2. Bądź treściwym, czem oszczędzisz czasu czytelnikowi i sobie, przyjmij za zasadę fakta bez frazesów.

3. Bądź jasnym, pisz czytelnie i wyraźnie imiona i cyfry.

4. Stawiaj więcej punktów, niż przecinków, ale o obydwóch nie zapominaj.

5. Nie pisz wczoraj lub dziś, lecz wymieniaj datę.

6. Nigdy nie poprawiaj nazwiska lub cyfry, przekreślaj błędny wyraz i pisz należyty nad nim lub obok.

7. Nie gniewaj się za poprawki uczynione przez redakcyę w twoim artykule, jeżeli ona jest dobrą, to pewnie ta poprawka jest potrzebną.

8. Napisz swoje nazwisko i adres i bądź spokojny, że one, gdy sobie życzysz, będą zachowane w tajemnicy.

9. Nie miej za złe redakcyi, jeżeli twego artykułu nie umieściła, jakkolwiek pożytecznym ci się zdaje, bo wyobrażenia mieć nie można o trudnościach, przeszkodach i względach, z jakimi Redaktor liczyć się musi.

10. Bądź przekonany, że redakcya nigdy nie lekceważy ofiarowanego sobie współpracownictwa i że nadsyłając artykuły na szczerą jej wdzięczność liczyć możesz.

Pamiętajmy o funduszach polskich towarzystw!

Z drukarni A. W. Kisielewskiego i Ski w Kołomyi. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.